Rok III Łódź, Czwartek, dnia 14 Września 1911 roku № 109

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

PRENUMERATA miesięcznika „Maryawity" wraz z „Wiadomościami Maryawickiemi" wynosi:
W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub.
Zagranicą: rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 k., kwartalnie 1 rub. 25 k.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz garmontowy :: lub jego miejsce :: płaci się 20 kopiejek.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

Magnaci polscy na Rusi.

17.

(C. d.)

Fatalizmem dziwnym jakimś Korniakt musiał być w ciągłych zatargach z Stadnickimi. Każdy prawie Stadnicki jest mu fatalny. Miał ich pięciu przeciw sobie. Dojął mu ciężko Dyabeł Stadnicki, nie dali mu pokoju dwaj jego synowie: Zygmunt i Władysław, musiał toczyć wojnę z kasztelanem sanockim Adamem, kontynuował ją z jego synem Hieronimem. Przeciw Stadnickim musiał Korniakt rujnować się utrzymywaniem własnego wojska. Ciekawe są jego zatargi z Adamem i jego synami. Była to wojna czysto sąsiedzka, a jak wynika z aktów, główną kością niezgody były lasy bolanowickie i radochońskie, w których kasztelan Stadnicki rościł sobie prawo użytkowania zaprzeczane mu „prawem i lewem" przez Korniakta. W r. 1614 przyszło do tego, że Stadnicki z całem wojskiem, eskortującem setki fur chłopskich wyprawiał się do lasu, a Korniakt z niemniej licznym hufcem zbrojnym zastępował mu drogę. Raz Stadnicki wysłał 500 chłopów pod eskortą 200 żołnierzy do lasów bolanowieckich i — jak się skarży Korniakt — w pień wyciął las, przeszło tysiąc fur drzewa wywiózł do Laszek, a będąc sam starostą przemyskim, nawet protestacyi Korniakta nie pozwolił przyjąć do ksiąg grodzkich.[1]) Kiedy wkrótce potem kasztelanic Hieronim zrobił taką samą wyprawę na lasy radoohońskie, Korniakt mając już do dyspozycyi znaczniejszą siłę zbrojną, napadł pod lasem na wozy chłopskie i ich eskortę, rozbił i rozpędził wszystkich, przyczem zabito i raniono kilku ludzi, pozabierał wozy, konie, siekiery, broń i t. p. i zwycięzko powrócił z pola bitwy.[2])

Wiedział dobrze Korniakt, kogo wyzwał do walki i na jak niebezpieczny hazard się waży, zdeterminowany był jednak posunąć się do ostateczności. Zamożniejszy w gotówkę od Stadnickiego, począł werbować na szeroką skalę żołnierzy

[1]) Akta grod. sanockie, tom 143, str. 1169-1172.

[2]) Akta grod. przemyskie, tom 330, str. 546-548.

i wysłał swych ludzi do Węgier po sabatów. Czytamy też w protestacyi instygatora przemyskiego, że Korniakt „ważył się z Węgier ludzi niemałą gromadę rzeczonych sabatów pieszych i konnych za pieniądze do siebie wywieść i onych codzień więcej sobie sposabia, którzy sabatowie przez majętności obywateli tutejszych i wsie na Strwiążu różnemi miejscami idąc do majętności jego wsi Miżyńce, poszli, nie bez pochyby chcąc w zajątrzeniu swem przeciw pewnym obywatelom tutejszym zamysły swoje zawzięte wykonywać." Woźny wysłany do Miżyńca, jakkolwiek „wypchany i z dworu wyszturkany," stwierdza, że założony tam jest formalny obóz, w którym stoi około 400 jazdy i piechoty.[1]) Z tak znacznemi siłami nie mógł się mierzyć na razie Stadnicki, uciekł się tedy do jedynego środka, jaki się nasuwał, t. j. zaapelował do szlachty przemyskiej, prosząc ją o pomoc i o interwencyę. Schlachta zgromadzona na okazowaniu w Medyce czyniąc zadość żądaniom swego starosty wysłała do Korniakta jako swoich delegatów: stolnika przemyskiego Samuela Trojeckiego, podsędka Jana Dunikowskiego, pisarza ziemskiego Piotra Kowinnickiego, starostę wiszeńskiego Jana Szczęsnego Herburta, Jerzego Czuryłę z Goraja i Jana Fredrę z Pleszowic, „gorąco opowiadając wspólny wszystkich żal z takiego postępowania Korniakta, którem pokój pospolity zgwałcony jest i Imć pan Kaliski, brat nasz, człek zacny i starosta miejsca tego sądowy, kontempt, nieuszanowanie i uraz wielki poniósł." Korniakt, czy to przestraszony, czy nie dość jeszcze przygotowany i szukający zwłoki, okazał się wobec wysłanników szlachty bardzo pojednawczym, przyrzekał wszystko, zgadzał się na rozejm — ale zaraz potem dalej zbroił się i coraz groźniejsze zajmował stanowisko.

Stadnicki po raz wtóry uciekł się po pomoc do braci szlachty, która tym razem zgromadzona na sejmiku elekcyi deputackiej w Wiszni, uchwaliła wystosować następujące pismo do Korniakta: „My Rady i Rycerstwo na teraźniejszy sejmik wiszeński elekcyi deputackiej zgromadzeni, Imci panu Konstantemu Korniaktowi oznajmiamy, iż jakośmy przedtem na zjeździe przeszłym pod Medyką obecni, za skargą żałosną p. Kaliskiego, przemyskiego starosty, o gwałty i mordy od Waszmości poczynione, z powodu siebie niektórych panów braci naszej do Waszmości przysłali, napominając przytem, aby Waszmość w tem się zaraz poczuwał i do postępku przeciw sobie, jako prawo pospolite ukazało, nie pobudzał, w czem acz były submisye Waszmości, żeś obiecował dosyć czynić we wszystkiem p. Kaliskiemu, żałośne jego serce ukoić, honor, mordy, krwi przelania, krzywdy i szkody policzyć według wynalazku pp. braci naszych, lecz że słowa tylko a nie rzecz sama zaszły i tegoś Wmć do tego czynu zaniedbał — wiedzieć należy Wmci, że nas to po staremu zachodzi i ten żal i krzywdy p. Kaliskiego za spólne z sobą mamy. Napominając powtóre Wmci, abyś p. Kaliskiego uspokoił pierwej niż okazowanie przyszłe pod Medyką nastąpi, do czego tychże braci naszych naznaczamy i z osobna powagą sejmiku teraźniejszego przydawamy: p. Jana Świętosławskiego referendarza kor., starostę krośnieńskiego, marszałka Koła naszego, p. Grzegorza Stana, stolnika sanockiego, p. Jana Karczewskiego, łowczego ziemi przemyskiej, p. Jerzego Czuryła, p. Andrzeja Drohojowskiego, którzy wszyscy zjechawszy się do Krukienic na dzień 2 października przed okazowaniem mają wynaleźć sposób uspokojenia p. Kaliskiego od Wmci i na piśmie nam go na przerzeczony zjazd przyszły pod Medyką przynieść, a gdybyś Wmć przystąpić do tego uspokojenia upornie nie chciał tedy przeciw Wmci wedle prawa nastąpi postępek, jakiego uczynek Wmci był i jest godzien, w czem przestrzegamy i wiadomego czynimy Wmci, żebyś Wmć wymówki żadnej nie miał. A nadto, iż tak słyszymy, cudzoziemców Wmć przy sobie bawisz i drugich nawodzić chcesz, napo-

[1]) Tamże str. 522-523.

minamy, abyś ich Wmć zaraz rozpuścił, niepokojem krzywd i szkód ludziom nie czynił, prawem się pospolitem kontentował, bo inaczej przyszłoby tem goręcej przystąpić przeciw Wmci. A z teraźniejszą zgodą i namową naszą posyłamy do Wmci braci naszych pp. Jana i Stanisława Korytków z Pohorec i Jana Kaszowskiego, przy których responsu Wmci czekać będziemy. Na większą pewność zgodę tę naszą jednostajną pp. senatorom, także i p. marszałkowi teraźniejszemu Koła naszego podaliśmy do podpisu i pieczętowania.“ [1])

Tak groźne ultimatum mogło każdego szlachcica przejąć trwogą. Nie dlatego, aby sama uchwała była straszną, bo najuroczystsze uchwały szlacheckie, skoro się szlachta rozjechała do domu, pozostawały na papierze, ale dlatego, że tym razem odpowiedź Korniakta miała być przedłożona szlachcie na dorocznem okazowaniu, a więc w czasie jej zbrojnego zjazdu, kiedy wykonanie groźby było łatwe i wygodne, nie wymagało jakichś umyślnych wici powiatowych, nie potrzebowało osobnego zjazdu, nastąpić mogło natychmiast i doraźnie. To też pismo sejmikowe zaniepokoiło istotnie Korniakta, ale nie do tego stopnia, aby go zniewolić do bezzwłocznej kapitulacyi. Przeciwnie, z protestacyi, jaką przeciw tej uchwale zaniósł Korniakt do akt sanockich, wypływa, że zdając sobie sprawę z położenia, postanowił stawić jej czoło. W tej swojej protestacyi twierdzi Korniakt, że nie wszystka szlachta złożyła się swymi głosami na tę uchwałę, „że wiele obywateli województwa ruskiego na sejmiku jawnie hamowało, aby niektórzy zgromadzeni na ujmę zwierzchności królewskiej i wolności, z prywatnych raczej rankorów przeciw niemu, zbrojną ręką przyjechawszy, nazajutrz już po odprawieniu elekcyi deputackiej, po rozjechaniu się większej prawie części obywateli, akklamacye pewne na to sobie przysposobiwszy, uniwersału albo raczej spisku jakiegoś prywatnego nie wydawali, gdyż tem zamiast pohamować rankor i zapał między Korniaktem a Adamem Stadnickim, większą okazyę do dalszych tumultów i zbierania kup — jak to dla ochrony zdrowia i substancyi każdy czynić zwykł — dać mogą i wzruszenie pokoju pospolitego wywołają.“ Korniakt zrzuca z siebie odpowiedzialność, jeżeliby z tego powodu nastąpić miały „sedycye“, i grozi niejako jawnie zbrojnym odporem, mówiąc: „Tedy aby to wolności i prawu pospolitemu nie derogowało, i aby każdy wiedział, że on nie będzie winien „jeżeli środków będzie szukał i do nich się uciekał, aby ubliżenia i uszczerbku na osobie i substancyi nie odniósł.“ [1]) Równocześnie szwagier Korniakta, Jan Gratus Tarnowski, protestuje przeciw tej uchwale szlachty przed aktami lwowskiemi — do przemyskich starosta Adam Stadnicki ani jego, ani Korniakta przypuścić nie chciał — i czyni uroczyste zastrzeżenie „aby każdy wiedział, że się ta rzecz ani imieniem ani też zgodą publiczną stała, ale raczej z prywatnej fakcyi osób niektórych, częścią za rankorem przeciw Korniaktowi, częścią za faworem dla Stadnickiego.“ [2])

(*C. d. n.*)

KRONIKA.

KRAJOWA.

— **Ochrona wzmocniona.** Na skutek Ukazu Najwyższego z dnia 18/31 sierpnia, stan ochrony wzmocnionej w gub. warszawskiej, lubelskiej, piotrkowskiej i siedleckiej, jak również pełnomocnictwa generał-gubernatora co do postanowień obowiązujących dla pozostałych miejscowości w kraju zostały przedłużone do 4 (17) września 1912 r. lub też do dnia wydania

---

1) Akta grod. przemyskie, tom 330, str. 1540-1543.

1) Akta grod. sanockie, tom 143, str. 1618-1620.

2) Akta grod. lwoskie, tom 369, str. 3-5.

nowych praw o stanie wyjątkowym, jeżeli prawo to będzie wydane przed 4 (17) września roku przyszłego.

— **Tow. warszawskich kolejek podjazdowych.** Zatwierdzono ustawę Tow. warszawskich kolejek podjazdowych. Rzeczone Tow. tworzy się z trzech istniejących obecnie oddzielnych Towarzystw, a mianowicie: kolei wilanowskiej, grójeckiej i jabłonno-wawerskiej, ze wszystkiemi należącemi do nich odnogami i zamierzonemi do budowy liniami.

Długość kolei Tow. wynosi około 100 wiorst. Wierzyciele kolejki, jeżeli nie zechcą przelać swych należności na nowe Towarzystwo, w ciągu 6 miesięcy, mają prawo zażądać uregulowania rachunków z koleją, chociażby termin regulacyi jeszcze nie nastąpił.

Termin koncesyi 60-letni, poczem wszystkie koleje przechodzą na własność skarbu. Rząd w lipcu 1913-go r. ma prawo wykupić wszystkie koleje Towarzystwa.

Towarzystwo nie posiada prawa przymusowego wywłaszczania gruntów pod nowe linie, ale posiada prawo bezpłatnego korzystania z boków dróg szosowych i zwyczajnych na przeprowadzenie linii.

Kapitał zakładowy Towarzystwa składa się z akcyi na sumę 2,226,700 rb., następnie z akcyi 5%, które mają być wypuszczone przez Tow. kolejki jabłonno-wawerskiej na sumę rb. 679,800; przez Tow. kolejki grójeckiej na sumę 1 milion 200 tysięcy rb. na budowę nowej linii Piaseczno, Czersk i Grójec i na $^3/_8$ sumy kosztów budowy kolejki Wawer — Karczew.

Ponieważ znaczniejsze akcye kolejki grójeckiej nabyło konsorcyum kapitalistów belgijskich, to na 7-iu dyrektorów zarządu pozwolono, aby dwaj byli cudzoziemcami. Niebawem odbędzie się zebranie akcyonaryuszów dla ukonstytuowania Towarzystwa.

— **Burza na Bałtyku.** Już drugi dzień trwa burza morska. Okręty zatrzymano w porcie ryskim.

Parowce terminowe, które starały się wypłynąć na morze, musiały powrócić. Czterech uczniów, idących po bulwarze nadmorskim w Windawie, fale porwały, ale 3 zdołano ocalić. Fale wyrzuciły na brzeg wiele łódek i jachtów. Kilka żaglowców rozbiło się.

— **Praca małoletnich.** Rozporządzenie, zabraniające pracy w restauracyach, kawiarniach i innych lokalach publicznych chłopców, młodszych nad lat 18, już weszło w wykonanie i w tych dniach setki pomocników kelnerskich utraciło zajęcie. Na razie jest nawet brak pomocników kelnerskich starszych ponad lat 18, są to już bowiem samodzielni pracownicy.

— **Politechnika warszawska.** W r. b. do politechniki podano 889 próśb o przyjęcie, z tej liczby faktycznie stawiło się i przystąpiło do egzaminów 273 osoby, wśród nich 167 Polaków.

Wobec wolnych miejsc na wszystkich wydziałach, rada politechniki uchwaliła przedłużyć przyjmowanie próśb do 14 października.

— **Zmarnowane pieniądze.** Inżenierya miejska pod kierunkiem inżenieryi komunikacyi wykończa pierwszą poważną pracę około obulwarowania brzegu Wisły między mostem Kierbedzia i trzecim mostem według planów regulacyjnych, tworzących w tem miejscu odsepisko, znacznie występujące ku środkowi rzeki. Występ ten zaczyna się u samego przyczółka mostu Kierbedzia, a linię bulwarku stanowi nie granit, lecz bruk na mchu, na silnej podstawie. Wykonanie tej roboty według planu regulacyjnego unicestwiło nakład kilkudziesięciu tysięcy rubli, uczyniony przed laty dziesięciu bez żadnego zastanowienia, gdy inżenierya miejska nie porozumiawszy się z okręgiem komunikacyi, zaczęła budowę bulwaru granitowego w linii prostej od mostu Kierbedzia w stronę Solca i wykonała pracę tę na przestrzeni kilkudziesięciu sążni, nim przyszedł zakaz i robotę przerwano.

— **Klęska suszy.** Z różnych stron dochodzą smutne wieści o następstwach braku deszczów i długotrwałej posuchy. Okopowizny, kartofle i buraki obecnie, w najpożądańszym dla nich okresie wzrostu kłębów, zaskrzepły zupełnie w spopielonej ziemi. Nać zwiędła, co zwiększa klęskę przez odkrycie roli na działanie słońca i wiatru. Cena kartofli w piotrkowskiem i kaliskiem wzrasta do norm niewiarogodnych. W niektórych okolicach ceny te dochodzą już do 2 rb. 50 k. za korzec, a nawet wyżej. Ze Zduńskiej Woli donoszą do „Gaz. Kalisk.“, że w miejscowościach nadgranicznych Niemcy wykupują całe pola kartofli i kopią je swym

najemnikiem. Nabywane w ten sposób kartofle kosztowały ich niekiedy powyżej 5. rb. za korzec, ale to nie zrażało nabywców od zawierania dalszych tranzakcyi podobnego rodzaju.

Plantatorzy buraków są zatrwożeni, czy nie zabraknie im materyału do przeróbki. Cukrownie rozsyłają już agentów swoich na poszukiwanie i kontraktowanie „swobodnych buraków“. Cukrownia „Elżbietów“ zakontraktowała w okolicach Nałęczowa około 500 morgów ze składem na st. „Nałęczów“, płacąc do 10 kop. drożej na korcu, w stosunku do cen tamtejszych. Ceny wszystkich produktów rolnych wzrastają z każdym dniem niezmiernie szybko.

Susza wpływa też na opóźnienie siewów, albowiem rzucanie ziarna w spopieloną ziemię, na żer wronom, nie jest żadnym interesem dla rolnika. Ostatnie deszcze niewiele pomogły, były bowiem zbyt krótkotrwałe. Spieczona ziemia wymaga conajmniej parodniowego deszczu, ażeby mogła nasycić się w pożądanej mierze wilgocią.

ZAGRANICZNA.

* **Katastrofy budowlane.** W Nicei (we Francyi) w teatrze zawalił się sufit, grzebiąc przeszło stu robotników. Szczegóły katastrofy następujące:

Od kilku tygodni pracowało blizko stu robotników nad naprawą pułapów w teatrze. 8 b. m. rozpoczęto zdejmowanie rusztowań, gdy nagle wszystkie pułapy runęły, zagrzebując robotników. Wydobywanie zwłok i rannych odbywa się z wielką ostrożnością w obawie dalszych zawaleń. Dotychczas wydobyto 24 zwłoki i 12-tu robotników strasznie pokaleczonych.

W Essen (w Niemczech) również 8 b. m. zawalił się most budowany dla kolejki podziemnej. Dwóch robotników zabitych, 3 ciężko rannych.

* **Złowróżbne znaki.** Zatarg pomiędzy Francyą a Niemcami o Marokko przedłuża się, Rokowania trwają bez wyraźnych rezultatów. A tymczasem Francya Anglia i Belgia zarządzają zbrojenia i nadzwyczajne środki ostrożności. Admiralicya angielska zarządziła czujne strzeżenie doków, oraz innych urządzeń portowych. Marynarze, stróżujący na placówkach w porcie, otrzymali ładunki ostre. Zarządzono również dozór wojskowy nad warsztatami okrętowymi. Hiszpania również naciera na Marokko. Do Melilli wysłano posiłki w liczbie 3 tysięcy ludzi. Minister marynarki zarządził jednocześnie wysłanie trzech okrętów wojennych na wody marokańskie.

W Niemczech znów wszczęła się panika na giełdzie. Wszystko to niedobrze wróży o powszechnym pokoju, który z takim wysiłkiem starano się dotąd utrzymać.

4.

Z WATYKANU.

(*Dok.*)

Z pośród kardynałów włoskich, rezydujących po za obrębem kuryi rzymskiej, kardynał Maffi jest — że się tak wyrazimy — jedynym poważnym kandydatem.

Inni są albo zbyt starzy i wiekiem zgrzybiali, albo zbyt wiele mają na swem sumieniu awantur z przeszłości.

Gdyby Rzymianie — jak to ongi bywało — mieli swój głos na conclave, w takim razie nie byłoby żadnych wątpliwości co do osoby przyszłego papieża. Wszyscy jak jeden mąż, bez względu na różniące ich zasady polityczne lub wyznaniowe, głosowaliby na kardynała Cassettę.

Rzymianin to z krwi i kości, kochający dak dalece swoje miasto rodzinne, że prawie nigdy nie wyjeżdżał po za mury Wiecznego Miasta. Syn prostego cieśli, który wzbogacił się pracą rąk własnych i rozumną przedsiębiorczością, kardynał Cassetta starał się zawsze wspierać nędzę ludzką i wszystkim czynić dobrze. Wspierając zaś ubogich nigdy nie pytał ich do jakiego należą obozu. Jest on szczęśliwym posiadaczem dość pokaźnej liczby kamienic w Rzymie i w czasie gdy ceny mieszkań podskoczyły wszędzie o trzy a nawet o cztery razy więcej, nie pozwolił mieszkańcom swych kamienic podwyższać komornego. Z tego względu

* **Skarby w katedrze.** Podczas spisywania przez władze rządowe inwentarza katedry katolickiej w Oporto (w Portugalii) znaleziono w podziemiach katedry znaczne skarby w posągach szczerozłotych, naczyniach kościelnych i szafach, ozdobionych kamieniami drogocennymi. Skarby te starożytne przedstawiają wartość ogromną, a odkrycie ich sprawia tem większą sensacyę, że o istnieniu ich nikt poza duchowieństwem, nie widział.

* **Tunel podwodny.** Ukończono budowę tunelu w głębokości 20 metr. pod rzeką Elbą długości 428 metrów, między Hamburgiem i lewym brzegiem Elby. Koszt wyniósł 10 milionów 750 tysięcy marek.

* **Trzęsienie ziemi.** W kilku miejscowościach nad Renem odczuto dosyć silne wstrząśnienia podziemne.

W okolicach Namures odczuto silne trzęsienie ziemi.

Również w Ebingen, Hoechinger i Tübingen uczuto uderzenia podziemne, trwające 6 sekund, które jednak szkód nie sprawiły.

Miasto węgierskie Kecskemet uległo 7 b. m. o godz. 9 wiecz., ponownie wstrząśnieniom podziemnym, którym towarzyszył grzmot głuchy. Mieszkańcy uciekli w popłochu na pola i tam spędzili noc całą, wstrząśnienia jednak nie powtórzyły się więcej.

* **Olbrzymia powódź w Chinach.** Z Szanghaju nadchodzą szczegóły o olbrzymich szkodach, wyrządzonych przez wylew rzeki Jangtsekiang, która dosięgła wysokości niepamiętnej od lat 40-tu. Wskutek poprzerywania tam przez wodę, uległo zalaniu siedem prowincyi. Włościanie zbiegli w góry lub do miast, wysoko położonych. Prasa chińska oblicza, że ofiarą katastrofy padło około 50 tys. osób, straty zaś materyalne wynosić mają 50 mil. rb. Książęta cesarscy utworzyli komitet ratunkowy, ale fundusze zebrane nie wystarczają jeszcze na zapobieżenie klęsce głodu, bo cena ryżu podskoczyła nagle o 35%. W głębi lądu, za Szanghajem, wybuchnęły już rozruchy głodowe. Ludność ograbiła składy ryżu oraz zniszczyła budynki rządowe i szkoły nowoczesne. Chińska izba handlowa w Szanghaju przyjęła ofiarowaną jej przez gubernatora Fuczou pożyczkę w kwocie pół mil. rb. dla zakupu ryżu w Honghongu i Syamie, ale i tam cena tego produktu podskoczyła nagle, bo rząd japoński, obawiając się wybuchu klęski głodowej na wyspie Formozie, poczynił na rynkach chińskich znaczne zakupy ryżu.

* **Rozruchy z powodu cholery.** Donoszą z Massafra w Apulii, że ludność uwolniła kilka osób, zamkniętych w barakach izolacyjnych, i podpaliła pawilon. W ogniu zginęły 2 kobiety. Spokój przywróciły wojska. Aresztowano 45 osób.

---

wszyscy lokatorzy trzymają się go stale i wyprowadzają się tylko — z konieczności — na cmentarz. Zazdroszczą im tego losu inni, wyrzucani nielitościewie przez komornika z mieszkań, gdy z płaczem lub przekleństwem na ustach składają swą chudobę na placach publicznych. Dziecię ludu, rodowity Rzymianin, z ręką hojną i zawsze gotową do wspierania nędzy ludzkiej, kardynał Cassetta jako papież byłby ubóstwiany przez Rzymian. Byłby to istotny P o n t i f e x r o m a n u s, który śmiało w swem śnieżystem odzieniu mógłby przedzierać się przez ulice Rzymu, witany wszędzie oznakami największego hołdu i wdzięczności.

Jednak i ten kandydat, tak przez Rzymian umiłowany i ceniony ma jedną wadę, z której poprawić się niepodobna a która z każdym dniem coraz więcej wzrasta. Wadą tą jest jego wiek (70 lat) i nadwątlone z tego powodu zdrowie.

Od pewnego czasu wysuwaną jest umiejętnie kandydatura kardynała Gaetana De Lai. Wszczęto nawet formalną kampanię na korzyć jego. Ale z pośród wszystkich członków kolegium kardynalskiego jest to niewątpliwie najbardziej niecierpiany, najwięcej znienawidzony przez wszystkich bez wyjątku, tak duchownych jak świeckich. Kreatura Piusa X, Wenecyanin również jak papież, znany jest ze swojej nietolerancyi i średniowiecznych pojęć.

A jednak w Rzymie powszechnie mniemają, że papież powierzył mu już klucze Kościoła.

Zręczny, układny, zdolny bardzo, in-

* **Pożar lasów.** W lasach około Reims wybuchł pożar, który zagraża sąsiednim wioskom oraz winnicom,

Z ŻYCIA MARYAWICKIEGO.

Sobótka. (Koresp.). Będąc w tych dniach w Sobótce, słyszałem taką opowieść.

Gdy maryawici Sobótkowscy przed paru laty zwozili z odległych wiosek kamienie na budowę kościoła w Sobótce, właściciel pewnego okolicznego mająteczku zatrzymał na drodze gospodarza maryawitę i tak prawi:

— Po co ta daremna wasza robota? Wy nie postawicie kościoła! Panów wpośród was nie ma, a panowie tylko budują kościoły.

— Prawda, — odpowiada zagadnięty chłopek — panowie dawniej wznosili świątynie, bo wiarę mieli i majątki posiadali, dzisiaj nie stawiają, bo wiarę utracili a i majątki z ich rąk się wymykają. Widocznie nadszedł czas, żebyśmy my chłopi stawiali świątynie Bogu, bo mamy wiarę, i nie tylko kościół, ale i szkołę budować będziemy, ażeby się oświecać i radzić sami sobie.

— Braciszku, — zapiszczał zmieszany odpowiedzią chłopa pan, — prędzej mi na dłoni włosy wyrosną, jak kościół w Sobótce stać będzie!

Przeszło 4 lata... Owego pana już nie widać w mająteczku; kilka zabudowań wieśniaczych usadowiło się na dawnych jego łanach, a z miejsca, na którem stał dawny dwór widać nowy duży kościół, niedaleko zaś niego piętrowy dom.

To kościół maryawicki i dom parafialny w Sobótce.

Piękne te gmachy oczy wszystkich przejeżdżających pociągają ku sobie! Dom zdaje się przykuwa większą uwagę niż kościół. Przyjrzyjmy się jego wewnętrznemu i zewnętrznemu urządzeniu.

Na zewnątrz cały jest fugowany, bieleją na czerwonem tle obramowania okien, wnęki na filarach, gzemsy. Przez ganek, wysoki, sięgający połowy dachu, a obejmujący dwa balkony jeden nad drugim, wchodzimy na kurytarz. Ściany kurytarzowe, jak wszystkie pokoje, schody i podłogi, wymalowane. Na lewo drzwi prowadzą do szkoły. Sala duża 15 na 12 łokci, a wysokości 7 łokci. Okna weneckie $3\frac{1}{2}$ łokcia wysokie a 3 łokcie szerokie. Obok tej sali tychże rozmiarów druga sala przeznaczona na ochronę. Prowadzi do niej osobne wejście z drugiej strony domu.

Wstępujemy po schodach. Słychać charakterystyczne trzaskanie warstatów. To tkalnia. Wchodzimy. Przed nami duża, widna sala, 25 łokci długa, 15 ł. szeroka, 7 łokci wysoka. Stoi tam 5 warsta-

---

trygant niepospolity, druzgocący z niezmąconym spokojem wszelkie — na drodze swej karyery stawiane — przeszkody, nieubłagany i twardy dla wszystkich zapanował wszechwładnie nad papieżem i pochwycił cugle kościelnej władzy, siejąc popłoch i trwogę naokół. Wpływ ma olbrzymi na obecnego papieża.

Zdawałoby się — logicznie sądząc — że De Lai ma najmniej danych do zostania papieżem.

Pius X — tymczasem — jest zdania, że tylko De Lai jest mocen pokierować nadwątloną łodzią Kościoła w duchu jego po przez pietrzące się fale niepowodzeń i burzliwe czasy.

Bardzo możliwą jest rzeczą, że papież pewnego pięknego poranku zamianuje z parę dziesiątków kardynałów, którzy w danym razie głosowaliby — za Laim. Przecież tak stanowczy i do zdania swego przywiązany Plus X, zgina się jednak przed wolą potężnego De Lai.

Kardynał ten — dodać musimy—ma swoich przyjaciół i wielu protegowanych i umiałby nimi pokierować w czasie conclave.

A potem mówi się po wyborze, że Duch Święty kierował zgromadzeniem kardynałów.

Widzimy z tego krótkiego przeglądu, że nikt nie zajmuje się kardynałem Merry del Val'em. Kandydatury jego nikt nie śmie postawić wobec ogólnej opinii, że podobny wybór byłby prawdziwą klęską dla Kościoła (Very del mal).

tów tkackich, snowalnia, szpularnia. Praca wre. Dziewczęta wiejskie pod okiem Sióstr Maryawitek, szpulują, snują, robią płócienka. Na widok tej pracy doznajemy przyjemnego wrażenia.

Wychodzimy na korytarz. Na prawo słychać szmer maszyn. To sala zajęć. Na środku stoi długi stół, przy nim szyją szwaczki. Bliżej okien jest drugi niższy i szeroki stół, przy którym umieszczone są cztery maszyny pończosznicze. I tu pracują dziewczęta wiejskie, mniejsze lub większe, ucząc się różnych robót z zakresu gospodarstwa domowego i drobnego, wiejskiego przemysłu. Wszystkiemi temi pracami kierują Siostry Maryawitki.

Zwiedzanie się skończyło. Pod wrażeniem obfitej w owoce cywilizacyjnej roboty, jaka obrała sobie siedlisko w tym domu, opuszczam gościnne jego podwoje.

Przejezdny.

Ile ludzie palą tytoniu.

Ciekawe dane ogłasza Urząd Statystyczny przy Ministeryum Handlu Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej o produkcyi i konsumcyi tytoniu za rok 1909 w Ameryce i innych krajach Europy.

Na czele producentów wszechświatowych stoją Stany Zjednoczone, których zbiór tytoniu w roku 1909 wynosił 949 milionów 357 tysięcy funtów angielskich wobec 718 milionów 61 tysięcy funt., roku poprzedniego; drugie miejsce pod względem produkcyi przypada Rosyi — 207 milionów 417 tysięcy funt. ang., trzecie miejsce zajmują Węgry — 143 miliony 447 tysięcy funt., dalej idzie Japonia — 91 milionów 327 tysięcy funt., wreszcie Francya z 50 milion. 987 tysięcy funt.; ogólny zaś międzynarodowy obrót tym odurzającym artykułem za rok 1909 wyraża się w cyfrach następujących: wyprodukowano 844 miliony 562 tysiące kilo (=około 2 miliardy 100 milionów funtów ros.) puszczono zaś z dymem w ciągu tegoż roku—854 miliony 537 tysięcy kilo = około 2 miliardy 125 milionów funt. rosyjskich).

Na głowę ludności wynosi w Holandyi spożycie 7.5 funta — opodatkowanie 0.015 dolara, w Belgii 6 27 spoż.—a 0.216 dol. opod., w Stanach Zjednoczonych 5 7 funt. spoż.—a 0.907 dol. opod., w Szwajcaryi 4.7 f. i 0.149 dol., w Danii 4 6 f.— i 0.174 dol., w Szwecyi 3.4 funt. i 0.268 dol., w Austryi 3.0 f. i 1.181 dol.—w Anglii 2.0 f., spożycia i 1.688 dolara opodatkowania.

Z powyższych danych wynika również, że im wyższe jest opodatkowanie tytoniu, tem mniejszą jest konsumpcya.

Z uwagi, iż nałóg palenia nie ustępuje w niczem nałogowi picia pod względem rozpowszechnienia wśród wszystkich warstw naszego społeczeństwa, sądzę, że nie od rzeczy będzie przytoczyć na tem miejscu zdanie niektórych wybitnych uczonych o nikotynie. Z doświadczeń Ericha Hesse wynika, że skutkiem palenia zwiększa się ilość tętna i wzmaga się jednocześnie ciśnienie krwi. Należy więc stanowczo zabronić palenia tam wszędzie, gdzie należy oszczędzać serce, przy zmianach w tętnicach przy grożących porażenich i t. p. K. B. Lheman zbadał, że tytoń zawiera: nikotyny 0.66 — 4.8% amoniaku 0.11 — 087%.

Dym zawiera prawie stale 92% nikotyny, pirydyny, lutydyny i t. d. amoniak, tlenek węgla, siarkowodór i kwas pruski. Przy paleniu dostaje się do jamy ustnej: z papierosa nikotyny 4 mgr., pirydyny 0.9 mgr., amoniaku 3.2 mgr; z cygara: 5 mgr. 1.2 mgr. 5 mgr. do organizmu: nikotyny 0.4 — 0 5 amoniaku 1.6 — 2.4 0.3 — 0.8 mgr. 8.7 — 15.9 mgr. licząc na 1 gr.

Narkotyk ten przyjmuje się wprawdzie w małych dawkach, niemniej wszakże wystarczających do wywołania objawów ostrego zatrucia, dla tego też powinno się zwalczać brzydki i szkodliwy zwyczaj palenia już w wieku młodym, zanim jeszcze stanie się nałogiem.

KALENDARZYK.

Wrzesień.

14	Czwartek	*Podw. Krzyża Św.*
15	Piątek	Nikodema Kap.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.